

Ł. Ż
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty
w Łodzi
 Mieś. z dod. ilustr. 5 zł
 Dla robotników 4 zł
 Odnosz. do domu 30 gr.
 Mieś. z dod. ilustr. 6 zł
 Poza Łodzią egz. 27 gr.
 Należność pocztowa
 opłacona ryczałtem.

XXXIII r.
1939 r.
Redakcja i Administracja
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594
 Red. przyjmuje od 5—6
 Art. listów anonimowych
 nie umieszcza się

1939 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sroda, 6-go listopada

Nr 308

„ODEON”
 Przejazd Nr 2

LARA BOW

„WODEWIL”
 Główna Nr 1

„CORSO”
 Zielona Nr 2

Potężny dramat
 sen. z życia w
 dzikich lasach
 Argentyny p. t.

w najnowszej produkcji p. t.

NA ZGUBNEJ DRODZE

Akcja toczy się w środowisku apaszów i w ciężkiej atmosferze występku z **UDZIAŁEM**

Richard Arina.

UWAGA Wyświetlają kinoteatry „ODEON” i „WODEWIL” jednocześnie. **UWAGA**

„BOHATER PUSZCZY”

z udziałem słynnych art. dzikiego Zach. Jacka Hxe i Joe Bonomo oraz pięknej Józefiny Hill, pozatem przyjmuje udział znany koń **Silver King** i tresowany pies wilk „Huragan”

O honor narodu...

Byliśmy zdania, że rozłam w społeczeństwie polskim jest zjawiskiem wysoce szkodliwym, zjawiskiem, które mieć będzie nieobliczalne skutki, a tymczasem przynosi krajowi olbrzymie straty i moralne i materialne.

Zresztą — w tej diagnozie nie jesteśmy odosobnieni. Prawie 100 procent odpowiedzi na naszą ankietę stwierdza, że polska inteligencja doskonale się w tym położeniu orientuje i uznaje niezmierną szkodliwość takiego stanu rzeczy.

Jest to wysoce charakterystyczna i dość rzadka w naszym narodzie jedność — i dowodzi między innymi, że stan rzeczy jest wysoce zaogniony i wszyscy już zdołali sobie uświadomić, że trwanie takiego stanu rzeczy — a la long — jest wprost fizyczną niemożliwością.

Wszyscy sobie zdołali już uświadomić — oprócz czynników miarodajnych, których zamiarem zdaje się — jest dalsze kopanie przepaści, zaczętej 1926 roku, — na co zresztą wskazują ostatnie, godne pożałowania zajścia w Sejmie.

Zawsze występowaliśmy przeciwko dzikiej demagogii Sejmowej i wręcz nieprzytomnemu ustawodawstwu — gorzkie owoce którego — my musimy niestety spijać — ale tem nie mniej system ciągłego poniżania godności Sejmu, drażnienia najelementarniejszych uczuć ludzkich, system wymysłów, obelg i inwektyw nigdy nic dobrego nie przyniesie i przynieść nie może.

Kto wojuje nienawiścią, ten nic nigdy trwałego i dobrego nie stworzy, — kto wiatr

siebie — zbiera burzę...

I te brzemienne w wypadki chmury gromadzą się już nad nami, że wszech stron, a powietrze przeładowane elektrycznością, zwiastuje grom, który niewiadomo w kogo uderzy.

Rozumiemy walkę z demagogią, z czerwonymi prądami, rozsadzającymi społeczeństwo, z Sejmem, który swego zadania nie dorósł.

Moglibyśmy wreszcie zrozumieć zawieszenie na kołku konstytucji, nawet zajęcie i okupowanie Sejmu przez bataljon saperów oraz wzięcie jasnej i niedwuznacznej odpowiedzialności za wszystko na jedne barki — wszystko to można pojąć, wszystko to dałoby się wytłumaczyć.

Ale bezustanne drażnienie, wymyślanie „od ostatnich”, zbędne i ciągle pchanie szpilek... w godność osobistą — bądź co bądź najwyższego przedstawicielstwa Polski — mija się zupełnie z celem i ani z rozumem, ani z wrodzoną szlachetnością nie może mieć nic wspólnego.

Jak to już wiadomo z telegramów — sesja budżetowa Sejmu została odroczoną na dni 30.

Jakim prawem? O to nikt nie pyta, odzwyczajiliśmy się już dostatecznie od bezcelowych pytań.

Ale, niestety, musimy tu podkreślić, że Sejm nie dorósł w zupełności zadania, ani jako przedstawicielstwo narodowe, ani jako najwyższy obrońca honoru narodu.

O ile szło, o zwyczajne wywłaszczenie rolników, szumnie zatytułowane „reforma rolna”,

o ustawowe gnębienie burżujów, o forsowanie większością głosów wszelkich poczynań w nieswoim lesie — lub praw — urągających elementarnemu poczuciu sprawiedliwości — to jeszcze jako tako szło.

Ale, kiedy dzisiaj idzie o honor, o uroczyste zaproszenie — przeciwko traktowaniu wielkiego narodu — jako zwyczajnej gromady idiotów, kiedy strona przeciwna postępuje wbrew prawu — to wtedy Sejmu nie ma „Bierze copędzej djety i rozjeżdża się...”

Rozumiemy, że jeżeli się ma Ksantypę w domu, można jej do czasu wybaczyć rozbijanie sprzętów i łamanie mebli — ale odczasu, do czasu przychodzą chwile, kiedy koniecznie trzeba trzasnąć drzwiami, kiedy trzeba też koniecznie coś złamać, nawet jeżeliby chodziło o zasadę, że wszelka władza od Boga pochodzi.

Bo p.p. posłowie powinni pamiętać specjalnie w tym okresie, że ich obowiązkiem nie tylko jest brać pieniądze z kas Państwa — ale bronić najwyższego dobra narodu, jakim jest bezsprzecznie jego honor.

Ale takie hocki klocki z Sejmem, jakich widownią jest dzisiaj Polska — wzbudzają w całej Europie wielkie zainteresowanie, zresztą zrozumiałe dla każdego bywalca cyrku lub innego warieté.

Usłyszeliśmy zdanie p. marszałka Piłsudskiego o p. marsz. Daszyńskim — streszczone krótko i zwięzłe w jednym słowie.

Czas, by kraj też usłyszał od p. marsz. Daszyńskiego jego mniemanie też... krótkie i węzłowate.

A. S.

Odroczenie Sejmu

Dziś o godzinie 11-ej rano p. prezes Rady ministrów dr. K. Switalski udał się do marszałka Sejmu i wręczył

mu dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zarządzający odroczenie sesji sejmowej, na podstawie 25 artykułu

Konstytucji z dniem 5 listopada b. r. na dni trzydzieści.

—000—

Demonstrancje

W związku z odroczeniem posiedzenia Sejmu na dni 30, robotnicy postanowili za-demonstrować. W tym celu już o godz. 7-ej wiecz. z osiedli robotniczych przez całe miasto we wszystkich kierunkach, szły grupy ro-

botników po kilkanaście i kilkadziesiąt osób, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Sejm” „Niech żyje wolność i demokracja” „Żądamy szacunku dla przedstawicieli narodu”.

Demonstracje tych poszczególnych grup

robotniczych trwały do godz. 9-ej wieczór. Największe tłumy zebrały się na ulicy Piotrkowskiej ze względu że przyłączyły się grupy spacerowiczów.

—0—

Czy sesja budżetowa Sejmu może być odroczona?

Art. 25. Konstytucji zarówno w pierwotnym, jak i w zmienionym brzmieniu (według ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r.), stanowi w ustępie 5-ym, co następuje:

Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni.

Z postanowienia tego wynikałoby, że zwołana i w roku bieżącym na dzień 31-go października sesja zwyczajna (budżetowa) może być raz jeden odroczone przez Prezydenta Rzeczypospolitej, oczywiście najwyżej na przeciąg dni trzydziestu.

Taka też naogół panuje w tym względzie opinia, w kołach rządowych.

Tymczasem tak nie jest. Zagadnienie jest sporne i wymaga bliższego rozejrzenia się w tekście art. 25 Konstytucji.

Otóż pierwotne brzmienie art. 25 zamykało się na ustępie 6-tym i ostatnim, który głosił:

Sejm zwołany w październiku na sesję zwyczajną, NIE MOŻE BYĆ ZAMKNIĘTY przed uchwaleniem budżetu.

Nowelka z dnia 2 sierpnia 1926 roku, nie zmieniając prawie brzmienia pierwszych pięciu ustępów art. 25 Konstytucji i utrzymując przez to samo zawarty w nich logicznie powiązany tak myślowy, usunęła całkowicie cytowany ustęp szósty omawianego artykułu i na jego miejsce wprowadziła długi bo złożony z dalszych 8 ustępów wywód, ograniczający prace budżetowe izb ustawodawczych

do 5 miesięcy 14 miesiąc — dla Sejmu, 1 miesiąc — dla Senatu).

Terminy te mają charakter prekusyjny w tym sensie, że jeżeli nie będą one przez izby ustawodawcze dochowane to Prezydent Rzeczypospolitej „ogłasza” (a więc nie tylko, że ma prawo ogłosić ale wręcz powinien ogłosić budżet, jako ustawę, w brzmieniu projektu rządowego).

Na tle takiego stanu prawnego stworzonego przez nowelę konstytucyjną z dnia 2 sierpnia 1926 roku, jasną staje się oczywista sprzeczność, jaka istnieje między brzmieniem ustępu piątego art. 25 Konstytucji a całym wywodem dodatkowym, mającym w założeniu swem zabezpieczyć załatwienie budżetu przez ciała ustawodawcze najwyżej w ciągu 5 miesięcy.

Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że ten pięciomiesięczny okres jest konstytucyjnie zawarowany dla izb ustawodawczych z przeznaczeniem na dokonanie prac budżetowych, i niepodobna przyjąć, aby ustawodawca z roku 1926 dopuścić jeszcze możliwość obciążenia tego okresu o jeden miesiąc (30 dni) przez odroczenie sesji.

Dopuszczenie takiej możliwości prowadzić by mogło do tego, że Rząd, wybierając stosowną chwilę do odroczenia sesji na przeciąg dni 30, mógłby sprowadzić prawa budżetowe Sejmu niemal do zera, uniemożliwiając mu dochowanie ścisłych terminów zakreślonych mu przez nowelę z dnia 2 sierpnia 1926 roku, i w ten sposób dojść w brzmieniu własnego projektu.

w tym stanie rzeczy dojść należy do wniosku, że w pośpiechu gorączkowej pracy nad nowelą konstytucyjną z dnia 2 sierpnia 1926 roku zapomniano poprostu o uzgodnieniu brzmienia ust. 5-go art. 25 Konstytucji z postanowieniami, dotyczącymi prac budżetowych izb ustawodawczych, i że w świetle tych postanowień w drodze wykładni logicznej należy przyjąć, że sesja zwyczajna (budżetowa) Sejmu, otwarta w dniu 31 października przy równoczesnym złożeniu przez Rząd projektu budżetu nie później niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego, nie może być odroczone i musi trwać nieprzerwanie przez pełnych pięć miesięcy.

Jest to jeszcze jedna ilustracja do prowadzania Sejmu, który płodził bez przytomności i opamiętania Ustawy, Ustawy, Ustawy.

Porządnie nie opracował Konstytucji — a co dopiero mówić o setkach i tysiącach Ustaw, w których dusi się nasze życie przemysłowe i gospodarcze.

Teraz z błędów Sejmu korzystają zręczniejszy przeciwnik.

(as)

Zamach w Monako

PARYŻ 5.10.

Według doniesień z Nicei, dokonano wczoraj wieczorem w Monako antyfaszystowskiego zamachu bombowego.

Przed jednym z domów, gdzie regularnie zbierali się faszyci włoscy wybuchła bomba, która zniszczyła front domu.

Straty materialne są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Epilog krachu

NOWY JORK, 5.11.

W związku z krachem na giełdzie nowojorskiej City Bank w Chicago zamknął swe kasy i ogłosił niewypłacalność.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY I DEWIZY.

Dolary	8,905
Belgia	124,73
Holandja	359,94
Londyn	43,50
N. Jork	8,8975
Paryż	35,135
Praga	26,405
Szwajcaria	172,83
Sztokholm	239,54
Włochy	46,72
Wiedeń	125,41

GIEŁDA ZBOŻOWA.

P O Z N A N.

Zyto	23,50—24,00
Pszenica	35,50—37,50
Jęczmień przemysłowy	25,00—26,00
Jęczmień browarowy	26,00—29,00
Owies	21,50—23,50
Mąka żytnia	36,00
Mąka pszenna	55,00—59,00
Otręby żytnie	15,50—16,50
Otręby pszenne	17,50—18,50
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Folgera	42,00—47,00

Usposobienie słabe.

Wystrzegaj się towarów gumowych „Treugolnik”
Wyrób -- bolszewików

PROSZEK
„KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie upornie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

Alarmy wojenne na Balkanie

BERLIN, 5. 11. Pisma berlińskie donoszą z Białogrodu alarmujące wiadomości o planie przygotowań włoskich do wojny z Jugosławją. W wyniku wojny tej na gruzach Jugosławji utrwalona ma być hegemonja fašyzmu.

Plan ataku włoskiego przewiduje złamanie neutralności austriackiej w Koryntji i Styrii w celu umożliwienia armji włoskiej zaatakowania granicy jugosłowiańskiej od strony północnej na jej najsłabszym i najmniejbezpieczniejszym froncie.

Włochy zawarły z Albanią tajny pakt wojskowy, przewidujący, że na wypadek wojny Albania będzie południową bazą operacyjną ekspedycji włoskiej. Armia albańska podporządkowana została włoskiemu dowództwu i współdziałać ma w wojnie z Włochami przeciw Jugosławji.

Podobny tajny pakt wojenny istnieje również między Włochami i Węgrami.

Węgry zaatakować mają Jugosławję od północy wszelkimi rozporządzalnymi siłami i w nagrodę otrzymują północne obszary Jugosławji.

Mussolini nawiązał również kontakt z chorwackimi i czarnogórskimi emigrantami oraz macedońskim komitetem rewolucyjnym. Obiecał on Chorwatom utworzenie samodzielnego państwa, obejmującego starą Chorwację, część Sławonii oraz zachodnią część Bośni. Na tronie chorwackim osadzony będzie włoski książę. Mussolini obiecał również Chorwatom za popieranie jego kampanji miasto Rijekę.

Sławonię zaanektują Włochy i dadzą jej autonomję, natomiast Dalmacja będzie bezpośrednio przyłączona do Włoch.

Królestwo Czarnogóry ma być restytuowane w granicach przedwojennych pod pa-

nowaniem małoletniego Michała Petrowicza Niegusza, siostrzeńca ostatniego króla czarnogórskiego Mikity I.

Z Macedonji powstanie samodzielne państwo, albo też przyłączona będzie do Bułgarii o ile ta ostatnia przyjmie warunki Mussoliniego w dziedzinie gospodarce.

W ten sposób Serbja, otoczona ze wszystkich stron przez wasalów włoskich, podporządkuje się bezwarunkowo wszystkim żądanom Mussoliniego.

Trudności w opróżnieniu Nadrenji

LONDYN, 5. 11.

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph” omawiając nowy rząd francuski, daje wyraz trosce, że obecność Maginota, jako ministra wojny w gabinecie Tardieu spowoduje pewne trudności w opróżnieniu Nadrenji.

Jak wiadomo, Maginot uchodzi za rzecznika tych kół francuskich, które zdają sobie sprawę z następstw, jakie spowoduje wyrzucenie się przez Francję wszystkich gwaran-

cji niemieckich.

Niemało do tej uzasadnionej nieufności wobec Niemiec przyczynia się również obecny atak nacjonalistów niemieckich pod wodzą Hugenberga, którzy wręcz nawołują do bojkotowania traktatów pokojowych, niepłacenia odszkodowań i już obecnie marzą o iak najszybszej rewizji granic ustalonych traktatami.

Ucieczka z rajy

HELSINGFORS, 5. 11.

Patrol wysłany przez rząd fiński, odnalazł 10 dalszych zbiegów z wysp sołowieckich.

Są to przeważnie włościanie z Ukrainy, t. zw. „kułacy”, którzy oderwali się od ogól-

nej liczby zbiegów i dłuższy czas błądzili, zanim przeszli na terytorjum fińskie. Stoczyli oni szereg walk z patrolami sowieckimi, niejednokrotnie walcząc toporami.

Fiński Czerwony Krzyż również wysłał patrol celem odszukania dalszych zbiegów.

Nowy statek floty polskiej

Pragniemy niniejszym za pośrednictwem prasy podzielić się ze społeczeństwem wiadomością o nader ważnym, bodajże przełomowym momencie w życiu Komitetu Floty Narodowej.

W dniu 2. XI b. r. Komisja, delegowana do Francji, dokonała kupna nowego statku szkolnego dla marynarki handlowej. Podkreślamy, że cały ciężar kupna oraz kosztów, związanych z odpowiednim przygotowaniem statku dla szkoły, na swe barki Komitet Obchodu 10-lecia Niepodległości (Wojewódzki Floty Narodowej w Toruniu), zaciągając narazie pewne zobowiązania pieniężne u Komitetu Centralnego,

Statek ten nosić będzie nazwę „Pomo-

rze”. Jako statek szkolny — pływając po całym świecie, dawać będzie jednocześnie świadectwo tego, że ludność owego rzekomo spornego korytarza jest w nierozdzielalnym związku z Państwem Polskim a widoczną oznaką tego służyć będzie statek, kupiony dla Państwa za ofiarne grosze Pomorza.

Statek pójdzie narazie do stoczni celem dokonania przeróbek i przystosowania go do potrzeb szkoły. Dodajemy, że statek ten jest typu żaglowo-motorowego, trójmasztowy z ożagleniem fregaty ze stali o pojemności 2000 ton.

Zastąpi on obecny statek szkolny „Lwów” który, ze względu na swój wiek (60 lat służby), nie nadaje się do wielkiej żeglugi.

Prasa obcojęzyczna we Francji

Duża ilość cudzoziemców różnego pochodzenia, którzy przebywają we Francji nie tylko czasowo jako turyści, lecz zamieszkują ją na stałe, dała przyczynę do powstania licznych dzienników i czasopism, wydawanych w najrozmaitszych językach, aby swobodnie i taniej informować swych prenumeratorów aniżeli to czynią dzienniki krajowe przesłane drogą pocztową. Ilość dzienników lub czasopism nie jest bynajmniej proporcjonalna do ilości przedstawicieli tego lub owego narodu, zamieszkałych na terytorjum francuskim. Anglicy, np., mają możność otrzymania w dostatecznej ilości gazet, przychodzących w paru godzinach z Anglii do Francji, skutkiem czego wydają na ziemi francuskiej stosunkowo małą ilość dzienników. Poza to są reprezentowane we Francji narodowości, które posiadają sporą część analfabetów i z tej przyczyny ograniczają się do wydawania literatury bardzo nielicznej.

Z drugiej strony zwracają na siebie niekiedy kolonie cudzoziemców, które są bardzo czynne na polu prasy, wiedzy i literatury, a także i polityki co tego stopnia, że utrzymują

prasę bardzo obszerną w stosunku do ilości ich przedstawicieli. I tak np. prasa ukraińska liczy nie mniej jak 8 dzienników i czasopism, węgierska, rumuńska i ormiańska nie mniej jak 6.

Prasa najliczniej reprezentowana na terytorjum francuskim jest włoska, potem angielska, rosyjska, hiszpańska, niemiecka, polska itd. Według statystyki, ogłoszonej przez francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych, wychodzi we Francji dzienników względnie czasopism:

30 w języku włoskim, 24 w angielskim, 21 w rosyjskim, 19 w hiszpańskim, 18 w niemieckim, 14 w polskim, 8 w ukraińskim, 7 w esperanto, po 6 w węgierskim, rumuńskim i ormiańskim, 4 w jugosłowiańskim, po 3 w greckim i hebrajskim, 2 w arabskim i po 1 w czeskim, szwedzkim, żargonie żydowskim, meksykańskim itd.

PRZEZ RADJO

Środa 6 listopada 1929 r.

- 11.58 — 12.05 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.
- 12.05 — 13.10 — Muzyka z płyt gramofonowych.
- 13.10 — Komunikat meteorologiczny.
- 13.20 — 15.00 — Przerwa.
- 15.20 — „Przegląd polityki międzynarodowej”.
- 15.45 — Komunikat harcerski.
- 16.45 — 17.15 — Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.45 — Koncert popularny.
- 18.45 — Rozmaitości.
- 19.10 — „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 19.25 — 19.40 — Muzyka z płyt gramofonowych.
- 9.40 — „Radjokronika”.
- 19.58 — 20.00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.
- 20.30 — Koncert solistów.
- 21.10 — Kwadrans literacki.
- 21.25 — Dalszy ciąg koncertu. W przerwie komunikaty meteorologiczny i policyjny.
- 22.10 — Feljeton pt. „Biały kacyk Eduardo”.
- 22.25 — „Ostatnia fala”.
- 22.35 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT.)
- 23.00 — Muzyka taneczna.

Miejski Kineematograf Oświatowy
Od 5-XI do 11-XI 1929 r. 5923

Dla dorosłych

GOLGOTA
Uczciwi i oświeceni

Według powieści J. Mary „La maison du mystere”
W rolach głównych!

Iwan MOZZUCHIN —: Mikołaj KOLIN
Simona GENEVOIS —: Helena DARLV

Dla młodzieży:

POSTRICH PUSZCZY

W roli głównej SŁYNNY PIES
RIN — TIN — TIN

Sadny dzień na giełdzie w N. Jorku

„Czarny tydzień” rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych normalnie, nie tylko normalnie, lecz nawet zwiastował nowe zdobycze dla amerykańskiego przemysłu. Na początku tygodnia prezydent Hoover udał się do Louisville i tam wygłosił przemówienie, w którym skreślił plan olbrzymiego, nawet jak na amerykańskie stosunki, przedsięwzięcia.

Projekt prezydenta Hoovera polega na połączeniu wielkich jezior i Kanady z zatoką Meksykańską za pomocą wielkich i głębokich kanałów. Umożliwiłoby to urządzenie dużych portów na Mississipi dla morskich okrętów.

Było to w środę, 23 października, gdy prezydent Hoover mówił w Louisville o potężnym rozwoju Stanów Zjednoczonych i o postępującym dobrobycie. A jednocześnie „dobrobyt” się zachwiał w Nowym Yorku. Największa giełda świata wchodziła w okres niewiarygodnego dotąd kryzysu.

We czwartek rano Wall Street ogarnięte było paniką. Wystrubowane do najwyższego poziomu kursy akcji poczęły spadać z zawrotną szybkością. Najlepsze i najpewniejsze walory przemysłowe, jak akcje General Motors, Westinghouse, General Electric i inne, straciły po kilkadziesiąt punktów w ciągu godziny. Ogarnięci paniką akcjonariusze ofiarowywali swe akcje za wszelką cenę, lecz o nabywców było bardzo trudno. Do godziny 12-ej w południe niektóre akcje straciły połowę swej wartości. Ludzie, którzy o 9-ej rano byli milionerami, ku końcowi posiedzenia giełdowego, zostali zrujnowani. Tłumy ludzi obległy Wall Street, istne pobożowisko Mammóny. Maklerzy giełdowi nie nadążali notować przyzwoitych sprzedaży, a zanim posiadacz papieru akcji zdołał przepchać się do maklera, kilkakrotnie zmieniała się wypisana kreda na tablicy cena akcji.

Wszystko dantejskie było niczem w porównaniu z Wall Street w „czarny czwartek”. Nieprzytomni spekulanci, kłaniając się i błagając a nieraz prosiąc, torując sobie drogę, umiłowali przedostać się do obleżonych maklerów. Każde spóźnione chwila przynosiła setki tysięcy dolarów straty. W owym dniu przez ręce maklerów giełdowych przewinęła się rekordowa liczba akcji — około 13 milionów sztuk, ogólna zaś suma strat obliczają na 2,5 miljarda dolarów.

Ważnym jest, że nawet dla bogatej Ameryki krach na Wall Street stanowi potężny cios. W ciągu ostatnich kilku lat doskonale prosperujący przemysł Stanów Zjednoczonych wypłacał ogromne dywidendy. Stanowiło to poważną przynętę dla amerykańskich finansistów. W ślad za nimi spekulacja giełdowa wciągnęła ogromne rzesze obywateli. Niemal każdy buchalter, szofer, fryzjer i krakwiec spekuluje na giełdzie, dążąc do szybkiego wzbogacenia się. To też konsekwencje „czarnego czwartku” będą bardzo opłakane dla setek tysięcy przypadkowych uczestników wielkiej gry giełdowej, lokujących w akcjach swe drobne oszczędności. Grube ryby wycofały się z gwałtem, gdyż już dwukrotne załamanie się giełdy nowojorskiej w marcu i maju b. r. było groźnym zwiastunem zbliżającej się burzy.

Podobnego krachu giełdowego Ameryka już nie przeżywała od 22 lat. Nawet załamanie kursów w chwili wybuchu wojny nie mogło dorównać obecnemu spadkowi. Ostatni ruch na akcje w roku 1907 pociągnął za sobą upadłość kilkunastu banków i całego szeregu zakładów przemysłowych i handlowych. W dniu krachu popełniło wówczas samobójstwo kilkudziesięciu spekulantów giełdowych. Od ostatecznej ruiny uratował wtedy akcjonariuszów John Piermont Morgan który zmobilizował wszystkie swoje fundusze i począł skupować akcje. Jest rzeczą znamioną, że i obecnie bank Morgana pragnie ratować sytuację. W tym celu zwołana została konferencja bankierów nowojorskich, lecz jak dotąd, wynik jej nie jest dotąd znany, i pesymiści nie wierzą możliwości usunięcia dalszego spad-

ku kursów nawet przy najlepszej chęci banków. Amplituda wahań jest bowiem tak wielka, że wyrzucenie na rynek ogromnych zasobów, jakimi Wall Street rozporządza, nie wystarczyłoby, na pokrycie chociażby części podaży.

Dnia 12 b. m.

KIEPURA w RADJO

Czy masz już odbiornik?

Koła rządowe robią dobrą minę w złej grze. Waszyngton wydaje komunikaty uspokajające, a jednocześnie sekretarze stanu oświadczają dziennikarzom, że „lepiej właściwie stało się”. Krach giełdowy uzdrowi bowiem atmosferę, odciągnie od spekulacji akcjami te wszystkie elementy, które nie powinny zajmować się operacjami giełdowymi, a przede wszystkim wpłynie na zmniejszenie ciasnoty gotówkowej i obniżenie stopy dys-

kontowej.

Istotnie, ostatni argument stanowi najbardziej dodatnią stronę katastrofy giełdowej. Setki milionów dolarów, uczestniczące dotąd w szalonej grze na hausse, zostaną niewątpliwie wycofane z giełdy i przerzucone do przemysłu, na tańszy, oczywiście, niż przedtem procent. Nie dziw też, że prezes jednego z najpotężniejszych trustów automobilowych (General Motors) — Sloan nie widzi ponurych wyników „czarnego czwartku”. Przedstawicielom prasy oświadczył on, że w wyniku załamania się kursów zjawi się płynna gotówka na rynku pieniężnym, a przecież potencjonalne bogactwo Stanów Zjednoczonych na krachu giełdowym nie ucierpiało.

Kto wie czy „czarny czwartek” nie został umyślnie przygotowany przez wielkie trusty przemysłowe i zależne od nich banki? W ten sposób stworzono warunki dla taniego kredytu. A że ogromne rzesze wciągniętych w spekulację naiwnych ludzi na tem ucierpiały, któżby się o to troszczył? „Prosperująca Ameryka”, jak ją w wigilję krachu nazwał prezydent Hoover, prosperować będzie nadal.

Upadek komunizmu w Czechosłowacji

Upadek komunizmu w Czechosłowacji, który tak dobitnie uwypuklił się podczas ostatnich wyborów parlamentarnych, wywołał liczne komentarze w prasie czechosłowackiej.

szpawa dn. 12 b. m.

KIEPURA w RADJO

Te rozmowy dla posiadaczy odbiorników.

Marconi

Dziennik „Ceskoslovenska Republika”, analizując przyczyny niepowodzenia listy komunistycznej i ogólnego upadku komunizmu w państwie, pisze na ten temat co następuje:

Robotnik czechosłowacki przestał wierzyć w rewolucję i zaczyna wierzyć tylko sobie i swej pracy.

Mówili doń przywódcy komunistyczni, że nie ma ojczyzny; zaczyna pojmować, że mówili nieprawdę.

Przy urnie wyborczej komunistyczny dotychczas robotnik pokazał, że już ma dość najrozmaitszych czerwonych dni, do jakich podjudzali go ustawicznie agitatorzy z Polibiura; pokazał, że nie wierzy już ich zbyfantastycznej bajeczce o rajach bolszewickim.

A podobnie, jak komunistyczny dziennik, również niejedni inteligentni komunistyczni wyciągnęli konsekwencje ze wszystkich rozczarowań.

KIEPURA w RADJO

Cała Polska przy głośnikach.

PHILIPSA

Iluzja komunistyczna pozbawiona została uroku.

Dotychczasowi wykorcy komunistyczni dowiedli, że mimo całej dyscypliny partyjnej,

nie zostali pozbawieni umiejętności samodzielnego myślenia i rozważania.

Przyszli do przekonania, że reformy społeczne nie można dokonywać z dnia na dzień; że dążyć do nich należy sumiennie i fachową pracą, na jaką nie stać przywódców komunistycznych; że dzisiejsze kierownictwo partii komunistycznej nie ma ani moralnych, ani fachowych kwalifikacji, które upoważniałyby liderów do odgrywania roli przywódców klasy robotniczej; że robotnikom potrzebny jest ktoś, kto o nich by się prawdziwie troszczył, a nie tylko o nich mówił.

Zyczenie Masaryka, aby wybory tegoroczne były wyborami przeciwko demagogii, zostało spełnione, czego najlepszym dowodem jest katastrofalny spadek głosów komunistycznych; konsolidacja gospodarcza republiki dostała nowe oparcie psychologiczne.

Te stronnictwa, które kosztem komunistów zwiększyły swój stan posiadania w parlamencie, mają obecnie honorowy obowiązek pozyskania nowych wyborców robotniczych dla swego ewolucyjnego, demokratycznego i państwowego programu.

Upadek komunizmu musi być trwały i definitywny.

Nasze państwo z pewnością prowadzić będzie w duchu tradycji, z której się zrodził politykę prawdziwie socjalną i sprawiedliwą, także ci, którzy odwrócili się od gwiazdy moskiewskiej, nie będą musieli niczego żałować.

Do pracy według programu demokratycznego trzeba mieć więcej cierpliwości, niż do pracy tak zwanej rewolucyjnej, ale owoce tej ostatniej są za to trwałe.

Demokracja czechosłowacka nie może i nie będzie obiecywać robotnikom i nikomu wogóle — rajów na ziemi, nie będzie i nie chce rozrzucać na prawo i na lewo obietnice w stylu bolszewickim, ale daje każdemu możliwość walczyć z powodzeniem i demokratycznymi środkami o prawdziwą sprawiedliwość, o demokrację gospodarczą i socjalną.

Upadku gwiazdy moskiewskiej robotnicy opłakiwać nie powinni.

Nowe drogi prędzej doprowadzą ich do zadowolenia i szczęścia, niż demonstracje uliczne i huczne, do jakich wykorzystywało ich Polibiuro.

Niezwykłe stopy

Technika dzisiejsza odkrywa nieomal co godzina nowe, zapoznanie i niewyzyskane źródła energii, a jednocześnie pilnie i wytrwale szuka nowych materiałów, wydobywa ze starej skorupy ziemskiej składniki o nieoczekiwanych własnościach, przetapia ją, kombinuje i przerabia w fabrykach na narzędzia, motory, budulec.

Pracownicy nasi, przyzwyczajeni do metali masywnych, ciężkich, zdziwiliby się bardzo, gdyby im pokazali nasze wyroby z lekkiego, jasnego aluminium — naczynia kuchenne, części samolotów, silniki.

Z laboratoriów naukowych nadchodzi wiadomość, że lekki beryl — o którym encyklopedia pisze pogardliwie: metal z grupy magnezowców, nie ma ważniejszych zastosowań — oddzielono jednak i przystosowano do obróbki mechanicznej. Dziś — jutro nowe narzędzia, naczynia, motory „berylowe” ukażą się prawdopodobnie na rynku.

W roku 1909 w pracowni naukowej zakładów Kruppa odkryto przypadkiem, że

stop stali z dużą domieszką chromu i niklu nie rdzewieje.

Nowy gatunek otrzymał nazwę nirosta i przez długie miesiące i lata technika borykała się z przekornym, trudnym materiałem.

Wreszcie inżynier-mech. znalazł metody właściwe trafił na stop odpowiedni i odniósł triumf ostateczny nad upartym tworzywem. Stal, która posiada najcenniejszą cechę metalu szlachetnego — złota srebra platyny — połyskuje dziś wesoło w warsztatach, walcowniach i kuźniach.

„Nirosta” znalazła od razu setki ciekawych zastosowań: turbiny wodne, aparaty chemiczne, narzędzia chirurgiczne, naczynia kuchenne, stalówki do „wiecznych” piór.

W witrynach sklepowych — w połączeniu ze szkłem w jarzącym świetle nowoczesnych lamp elektrycznych — świetlisty metal wygląda podobno bardzo pięknie i wielkie firmy jubilerskie oceniły już jako wartość dekoracyjną.

Znany fabrykant samochodów, Chrysler, stawia teraz w Nowym Jorku olbrzymi (68 pięter). Dom ma formę strzały albo ostrosłupa i nakryty ma być dachem z lśniącej, nierdzewiejącej stali.

Zamówiono około 700 ton nowego metalu i pałac Chrystera będzie świecił i błyskał po nocach jak wykąpany w srebrze! Obliczono, że już z odległości 100 kilometrów pasażer na dalekim okręcie dojrzy „rpromienną strzałę” drapacza nowojorskiego.

W pracowni fabrycznej jednej z wielkich firm elektrotechnicznych otrzymano niedawno, stapiając wolfram z t. zw. karbidem, materiał twardszy nieomal od dja-

mentu. Robią z niego teraz dłuta, świdry. Narzędzia z nowego stopu przewiercają na tokarniach szkło i porcelanę, krają metale jak masło.

Metalurgia dzisiejsza zabiera się poważnie do jeszcze trudniejszego majsterztyku. Technicy mają zamiar wyrabiać banknoty z metalu.

Jest i na to sposób: można papier „polać” roztopioną miedzią albo aluminium, pokryć cienką warstwą płynnej cyny.

Wynalazca, dr. Schoop, wykonał już próby i jest najlepszej myśli. Twierdzi, że jego niezniszczalny banknot metalowy znajdzie zastosowanie nietylko w mennicach, ale w fabrykach aparatów telefonicznych i radiowych.

Nowoczesny Wulkan albo Hefajstos bóg życia i patron sztuki kowalskiej, zapędził w kozi róg swoich poprzedników greckich i rzymskich.

—oOo—

Największa synagoga

W Nowym Jorku ukończono budowę największej i najwspanialszej synagogi w Stanach Zjednoczonych.

Koszt budowy tej świątyni oraz wartość placu, na którym znajduje się synagoga, wynosi łącznie przeszło 9 milionów dolarów.

Przy synagodze znajduje się niedzielna szkoła żydowska, do której uczęszczać będzie 1000 dzieci.

Amerykański rozrost Pragi

Według ogłoszonej w tych dniach statystyki, liczy Praga Czeska 1718 ulic i placów publicznych. Liczba ta nie obejmuje jednak tych wszystkich ulic i placów, leżących na przedmieściach, które nie otrzymały jeszcze nazwy i które powstają nieustannie w związku z ustawicznym rozrostem miasta. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że dzisiejsza t. zw. Wielka Praga składa się z 62 miast i osad, które dawniej były samodzielnymi jednostkami gminnymi.

21 (Wyciąć i zachować.)

PONURY DOM

Ravini nie spieszył się z wyjazdem. Dopiero koło drugiej udało mu się zgubić szpiega. W pięć minut później mknął ekspresem na południe. Ten sam dorożkarz, z którym niegdyś Małgorzata Belman jechała do hotelu Larmes, powiózł go piaszczystą drogą, wijącą się po wzgórzach. Minęli szerokie zakratowane wrota i stanęli przed portykiem domu. Ravini wysiadł. Portjer, człowiek w podeszłym już wieku, ubrany w zgrabny, dobrze skrojony mundur, wyszedł na jego spotkanie.

— Jak godność? — zapytał z uszanowaniem.

— Ravini. Pokoju nie zamawiałem. Chciałbym tę rzecz załatwić na miejscu.

Portjer potrząsnął głową.

— Niestety wątpię, czy to się uda, — rzekł. — Pan Daver nie przyjmuje gości, którzy nie porozumieli się z nim uprzednio. Pan pozwoli, poproszę sekretarkę.

Ravini szedł za nim, aż znalazł się w obszernym hallu, którego umeblowanie stanowiły piękne stylowe krzesła. Na jednym z nich usiadł i rozejrzał się po ścianach. Tak zdecydował, takim urządzeniem nie mógłby się pochlubić żaden pensjonat. Ba, nawet santonjum nie zdobyłoby się na podobny luksus. Nie było widać nikogo z gości. W hallu panowała głucha cisza. Nagle rozległy się stąpnięcia lekkich nóg po płytach podłogi. Ravini powstał z miejsca i ujrzał przed sobą dwie osoby, których szczęśliwą posiadaczka

była Małgorzata. Chociaż błysk ich był chłodny i nieprzyjazny, to przecież nie zdradziły ani mrugnięciem, że widok młodego, przystojnego pana nie jest im obcy. Małgorzata udąła, że widzi Raviniego po raz pierwszy w życiu.

— Właściciel hotelu nie ma zwyczaju przyjmować gości bez uprzedniego listownego porozumienia, — rzekła spokojnie — Wobec tego nie sądzę, abym była w stanie uczynić dla pana cokolwiek.

— Już pisałem do właściciela, — łgał Ravini, któremu w podobnych okolicznościach nigdy nie brakowało konceptu. — Idź panna do starego, zobacz, co się da zrobić, i klawo będzie. Pogodzimy się.

Małgorzata zawahała się. Osobiście miała wielką chętkę zawołać portjera i polecić mu, aby wziął walizę nieproszonego gościa i załadował ją na dorożkę. Ale była przecież jednostką odpowiedzialną i figurowała tu jedynie jako przedstawicielka instytucji, wobec tego nie mogła pozwolić, aby jej prywatne uprzedzenia wpływały na sposób wypełniania obowiązków.

— Niech pan zaczeka — rzuciła, — i poszła szukać pana Davera.

Wielki kryminolog siedział zatopiony w olbrzymim foljale. Gdy weszła spojrzął na nią z ponad oprawnych w róg okularów.

— Ravini? Obcy? Oczywiście tak. Gość w dom, Bóg w dom, jak pani powiada. Sprzedawiam się do naszego zwyczajom, ale, jeżeli pani jest innego zdania, to, ze względu na wyjątkowe okoliczności... może pani mieć rację.

— To nie jest typ człowieka, który na

daje się na pańskiego pensjonarza, panie Daver, — rzekła stanowczo, — Mój przyjaciel, który zna się na tych rzeczach, twierdzi, że Ravini należy do szumowin społecznych. Jest to kryminalista!

Brwi pana Davera podniosły się istic po djabelsku.

— Kryminalista! Co za wspaniała sposobność się nadarza. Będę mógł czerpać, że tak powiem, z pierwszej ręki! Prawda? Wiedziałem, że się pani zgodził. Niech zostanie, jeśli zacznie mi się dawać we znaki, mam zawsze czas go wyrzucić.

Zawiedziona w swych oczekiwaniach Małgorzata odeszła. Powiedzieć prawdę, to czuła się głupio. Kiedy wróciła, Ravini stał na tem samym miejscu i skubał swój piękny krótki wąs. Minę miał znacznie mniej pewna niż przed pięcioma minutami.

— Pan Daver zgodził się. Prześle do pana gospodynię — rzekła. Odszukawszy panią Burton, dała jej odpowiednie instrukcje. ponura nadzorczyńca zajęła się ulokowaniem gościa.

Tymczasem Małgorzata robiła rachunek sumienia. Zła była na siebie, że nie dość stanowczo rozprawiła się z panem Daverem. Mogła mu przecież oświadczyć, że jeśli Ravini zostanie, ona będzie musiała wyjechać. Mogła nawet przedstawić jasno przyczyny, dla których nie chciała obecności Wiocha w pensjonacie. Na szczęście miała dogodną pozycję, że nie była obowiązana widzieć się z gośćmi, o ile ci nie wyrazili chęci zakomunikowania jej czegoś. A Ravini nazbyt był roztropny, aby wykorzystywać ten przywilej.

(D. c. n.)

Pies elektryczny

W osobnym gabinecie przepelnionym zawsze zwiedzającymi wystawę radjo-elektryczną w Berlinie, demonstruje firma „Philips“ swego „elektrycznego psa“. Na niskiej arenie otoczonej jak do boksu linami stoi dziwne jakieś brunatne stworzenie o wysokości kilkudziesięciu centymetrów. Wyglądem swoim przypomina trochę psa. Jest to zaś raczej pudło czworograniaste, na którego jeden koniec nasadzono małą budkę z dwoma otworami, mającymi przypominać ślepią psa. W otworach tych osadzono dwie komórki fotoelektryczne które robią wrażenie 2 błyszczących ślepi potwora. Do kadłuba tak spreparowanego „psa“ dochodzi giętki kabel, zasilający prądem elektrycznym mechanizm elektryczny, znajdujący się wewnątrz kadłuba. Cały dowcip polega na tem że pies ten reaguje na światło reflektora, rzucającego snop intensywnych promieni. Reflektorem tym możemy wpływać na ruchy psa ale w ten sposób, że światło pada na komórki fotoelektryczne, pies zaczyna się poruszać. Zależnie od tego czy więcej światła wpada w prawą czy lewą komórkę elektryczną, pies skręca w prawo lub w lewo. Gdy za blisko podejść do niego z światłem, pies zatrzymuje się i szczeka. Cała ta demonstracja robi wrażenie bardzo komizne i wywołuje salwy śmiechu wśród publiczności, zwłaszcza, że towarzyszą jej liczne dowcipy operatora. Wytlumaczenie działania mechanizmu poruszającego kadłub „psa“ jest bardzo proste. Wewnątrz kadłuba znajduje się mianowicie elektromotor, zasilany prądem z zewnątrz, dopro-

wadzonym przez kabel elektryczny. Poza-tem znajduje się wewnątrz „psa“ wzmacniacz lampowy, posilający prądy fotoelektryczne, płynące przez komórki fotoelektryczne, które są najważniejszą częścią całego mechanizmu, oraz cały szereg przekazników, regulujących na rozmaite natężenia prądu komórkowego oraz syrena elektryczna, wydająca charakterystyczne szczekanie psa. Jak wiadomo, prąd elektryczny w komórce fotoelektrycznej powstaje wtedy, gdy na nią padają promienie świetlne. Jego natężenie jest również proporcjonalne do natężenia świetlnego, padającego na komórkę. Gdy z dostatecznie małej odległości będziemy reflektorem świecili „psu“ w oczy wtedy wzmocniony przez amplifikator prąd komórkowy będzie dostatecznie silny, aby włączyć przy pomocy przekaznika prąd elektryczny zasilający motor, który porusza „psa“. Gdy podejmiemy ze światłem bardzo blisko „psa“, prąd komórkowy gwałtownie wzrośnie i włączy nam, za pośrednictwem drugiego przekaznika, syrenę elektryczną, równocześnie wyłączając motor. Wskutek tego „pies“ szczeka.

Zupełnie w ten sam sposób rozwiązana jest kwestja poruszania się „psa“ w lewą lub prawą stronę. Widzimy przeto że cała tajemnica „psa elektrycznego“ polega na zastosowaniu komórek fotoelektrycznych które dzisiaj tak wielkie usługi dają w innych dziedzinach wiedzy. Komórki fotoelektryczne umożliwiły nam dopiero praktyczne zrealizowanie telewizji i radiografji, które w epoce „selenu“ nie mogły się

rozwinąć. Pozatem bardzo wiele innych zastosowań znalazła komórka fotoelektryczna o których często czyta się w pismach fachowych.

Konstrukcja „psa elektrycznego“ jest jednym z nowych przykładów umiejętnego zastosowania tego uniwersalnego dzisiaj urządzenia.

—oOo—

Zdolności pamięciowe mrówek

W jednym z niemieckich miesięczników przyrodniczych opublikowano interesującą pracę przyrodnika G. Wellensteina na temat życia mrówek, w której autor nie tylko potwierdza wyniki dotychczasowych badań, ale dodaje od siebie nowe spostrzeżenia.

Mrówka posiada nie tylko wytrzymałość i energję niespożyta, ale jest owadem obdarzonym pamięcią fenomenalną. Obok energii życiowej posiadają mrówki zdolności psychiczne, pozwalające im uprawiać „rzemiosło“ i prócz tego zajmować się „rolnictwem“, uprawą grzybków i hodowlą mszyc. Istnieje pewien rodzaj rozbójniczych mrówek w Ameryce południowej, pustoszący czasem całe winnice i gaje pomarańczowe, aby na liściach uprawiać grzybki.

U tych mrówek przypada grubogłowym robotnikom zadanie pilnowania mrowiska. Podobną rolę odgrywają wojownicy rodzaju mrówek, żyjących nad morzem Śródziemnym. Taki „strażnik“ zamyka wejście do mrowiska tylko swoją olbrzymią głową.

Rodzaj mrówek czerwonych, żyjących w naszych lasach, nie ma specjalnych wojowników, za to rolę strażników pełnią mrówki większe. Siedzą one beczynnym w mrowisku, gdy nadchodzi niebezpieczeństwo, alarmują całe gniazdo.

System podziału pracy jest u mrówek ściśle przeprowadzony. Jeżeli kilka mrówek walczy np. z osą, wówczas po godzinie wysła się z mrowiska inne, aby znużone zastąpiły. Mrówki mają doskonałą pamięć i po przespanej zimie wiedzą, na których drzewach znajdowały pożywienie.

Srodek przeciw anemji.

Zgubna anemja, która do niedawna uchodziła — jak świadczy o tem jej nazwa — za jedną z najpoważniejszych chorób, znalazła w ostatnich czasach, podobnie jak cukrzyca, groźnego przeciwnika w insulinie, oraz w preparatach, sporządzonych z wątroby zwierzęcej. A zatem żywy organizm dostarcza w tym wypadku „odków“ przeciwko własnym schorzeniom. Cudowne odkrycie, że ekstrakt wątroby usuwa brak czerwonych ciałek krwi, zostało obecnie zakasowane przez nowe niezwykłe odkrycie.

Oto dr. Cyrus i dr. Rafael Isaacs, profesorowie uniwersytetu z Michigan donoszą, że sproszkowany ekstrakt żołądka świńskiego wywołuje znacznie lepsze skutki, niż ekstrakt wątroby. Oba uczeni oparli się na badaniach uczonego angielskiego W. B. Castle'a, który udowodnił, że źródłem anemji jest ten fakt, iż czerwone ciała krwi nie dochodzą do pełnego rozwoju. A dalej, że w żołądku ludzi normalnych znajduje się substancja, która przyczynia się do tego dojrzewania. Stąd bliska już była myśl, aby ową substancję uzyskać z żołądków zwierzęcych i sztucznie doprowadzić do organizmu ludzkiego. Idea ta okazała się trafną. Należy dodać, iż zaletą nowego preparatu jest jego wielka taniosc.

Porozumienie z innymi gwiazdami

Szczegóły nowej imprezy, m. Connet'a red. „Denver Post“ — który również zamierza nawiązać kontakt z innymi planetami, przedstawia się następująco;

W chwili przygotowań profesora Obertha który zamierza wystrzelić olbrzymią raketę na wysokość 50 klm., przechodzi wiadomość z Ameryki o daleko ambitniejszych zamiarach jednego z tamtejszych milionerów.

Oto właściciel amerykańskiego dziennika „Denver Post“, który wychodzi w Kolorado, ustanowił nagrodę 25 tysięcy dolarów dla tego szczęśliwca, któremu uda się dowieść niezbicie, że na innych planetach znajdują się także inteligentne istoty. Wielokrotny ten milioner spodziewa się udzielić nagrodę już w okresie pięciu lat.

Minister Connet, nie jest pierwszym, który funduje nagrodę dla stwierdzenia, że posiadamy braci kosmicznych także poza ziemią.

Przed wielu już laty, wdowa Guzman, interesująca się szczególnie problemami astronomicznymi, ofiarowała 100.000 franków Paryskiej Akademji Nauk, z życzeniem, aby otrzymał je ten, kto pierwszy nawiąże łączność z inną planetą. Planeta Mars była wyłączona z pod uwagi. Należało zająć się Venus lub inną planetą.

Wspominanie o tej 100.000 nagrodzie ciekawe jest z tego względu, że pani Guzman uważała za zbyt pewne porozumienie się telegraficzne z mieszkańcami Marsa. Od wielu lat leżą te pieniądze w Paryskiej Akademji, nie podejmowane przez żadnego godnego nagrodu.

Prawdopodobnie 25.000 dolarów wydawcy „Denver Post“ będą także długo czekały na zdobywcę. Mimo potężnego rozwoju wiedzy i techniki ostatnich lat jest ledwie do po-

myślenia, aby problem ten został rozwiązany przy dzisiejszych środkach. Astronomja, aczkolwiek posiada mocne podstawy jako nauka, nie będzie mogła w najbliższym czasie dostarczyć podobnego świadectwa.

Najpiękniejsze wyniki badania gwiazd w ostatnich latach odnoszą się do udoskonalenia analizy promieni świetlnych. Wspaniałe metody analizy świetlnej znajdują się przede wszystkim gwiazdami stałymi, wysuwającymi własne promienie. W mniejszym stopniu planetami, które odbijają tylko światło słoneczne i świecą pożyczanym blaskiem. Jednakże tylko planety są ciałami niebieskimi, na których jest możliwe życie istot podobnych do ludzkich. Z pomocą astronomji można dziś rozstrzygnąć, czy dana planeta posiada warstwę powietrza, czy jest pokryta wodą, albo czy temperatura jest taka; że życie istot podobnych do ludzi jest niemożliwe. Astronomja może więc tylko stwierdzić, czy planeta jest możliwa do zamieszkania, a nie sam fakt zamieszkiwania jej.

Zadanie to należy raczej do techniki. Wszak dopiero przed kilku miesiącami udało się badaczowi północnemu, Störmerowi stwierdzić, że krótkie fale radiowe mogą przebić górne warstwy powietrza naładowanego elektrycznością i przedostać się do przestrzeni międzyplanetarnej. Wskutek tego sprawa telegrafii międzyplanetarnej jest otwarta. Profesor Oberth prawie równocześnie wykazał w doświadczeniu, że dzięki rakiecie można osiągnąć szybkość, która umożliwia podróże, o jakich się mówiło dotychczas w utopjach. Radio i rakietka być może są kluczem do rozwiązania tego wielkiego problemu, występując we wzajemnem współdziałaniu.

Reklama to potęga

Najniebezpieczniejsza kobieta w Europie

Były inspektor londyńskiego Scotland Yardu Edwin Woodley ogłosił obecnie w jednym z pism londyńskich niezmiernie interesującą charakterystykę „najniebezpieczniejszej kobiety w Europie”, za jaką uważa bolszewicką emisariuszkę i agentkę G. P. U. Katti Hussfeld. W notatniku inspektora policyjnego, który niejednokrotnie miał możliwość bezpośredniego zetknięcia się z tą kobietą widnieje następująca adnotacja: „Niebezpieczna kobieta. Korzysta z wielu nazwisk, ma lat 28, bardzo pociągająca, mądra, zna parę obcych języków. Została komunistką pod wpływem niepowodzeń życiowych. Jest wysoko ceniona przez władze sowieckie. Utrzymuje kontakt z najwybitniejszymi komunistami Europy. Jednocześnie pełni służbę szpiegowską na rzecz Moskwy, nie jest jednak wykluczone iż jednocześnie pozostaje na usługach innego państwa. Za posługiwanie się fałszywym paszportem została skazana w Anglii na 2 miesiące więzienia. Po odsiedzeniu kary wysłana za granicę.

Po raz pierwszy inspektor Woodley spotkał się z Katti Hussfeld w maju 1927 r. podczas rozprawy sądowej z oskarżenia Hussfeld za posługiwanie się fałszywym paszportem. Miała wtedy 28 lat, była bardzo wytworna, jednak wywierała wrażenie niezbyt przyjemne, a to dlatego, że w każdym swoim odezwaniu się, gości usiłowała demonstrować przed sądem swą całkowitą pogardę dla oskarżenia.

Oskarżona w ciągu całej rozprawy ani razu nie odpowiedziała na zadawane jej pytania i mimo iż fakt sfalszowania paszportu był oczywisty nie chciała się przyznać do tego, skąd go otrzymała. Sądowi nie pozostawało nic innego, jak na podstawie zeznań policyjnych skazać ją na 2 miesiące więzienia i wydalenie z granic państwa.

Wszakże Scotland Yard posiadał już dość wyczerpujące informacje o poprzedniej działalności czerwonej emisariuszki. Katti Hussfeld była podczas wojny anarchistką i mieszkała w Szwajcarii tam poznała ją Lenin „nawrócił ją” na komunizm i ceniąc jej wybitne zdolności, wkrótce po swoim przybyciu do Moskwy ściągnął ją do organizacji bolszewickiej. Katti Hussfeld bardzo prędko zajęła wybitne stanowisko zwłaszcza w sferze działalności CZEKA.

Według informacji które posiadał Scotland Yard, była to kobieta pozbawiona wszelkich ludzkich uczuć. Niezliczonego mnóstwa egzekucyj dokonała sama odbierając broń z rąk najokrutniejszych katów. W lutym 1924 Hussfeld po raz pierwszy przybyła do Anglii, gdzie nawiązała bezpośredni kontakt z angielskimi komunistami działała jednak tak ostrożnie, iż policja polityczna nie miała najmniejszej możliwości zdemaskowania jej.

W roku 1926 zjawia się ponownie, a w między czasie Scotland Yard, otrzymuje informacje o tem, iż Hussfeld brała bezpośredni udział w całym szeregu krwawych wydarzeń w życiu angielskim. Była główną przywódczynią krwawych rozruchów w hrabstwie Yorkshire, które pociągnęły za sobą kilkadziesiąt ofiar życia ludzkiego. Poza tem kilka zbrojnych wystąpień strajkujących górników zorganizowano pod bezpośrednim jej kierunkiem. Obecność

Katti Hussfeld na terenie Anglii zaczęła być niebezpieczną, a Scotland Yard w porozumieniu z Intelligence Office zorganizowało prawdziwą pogoń za nieuchwytną emisariuszką Moskwy. Jednak Katti Hussfeld udało się zbiec z Anglii według wszelkiego prawdopodobieństwa na łodzi motorowej. Po pewnym czasie do angielskiego ministerjum spraw wewnętrznych wpłynęło podanie z ramienia jednego z mniejszych państw północnych o udzielenie wizy dla lekarki która zamierzała poświęcić się studjom medycznym w jednym z uniwersytetów angielskich. Ministerjum było poinformowane o tem, że pod zmyślonem nazwiskiem owj lekarki ukrywa się Katti Hussfeld. Pozwolono jej wszakże na wjazd do Anglii i udowodniono wkrótce iż posługiwała się fałszywym paszportem. Rzekomą lekarkę otoczono baczna inwigilacją i stwierdzono, iż prócz agitacji komunistycznej uprawia ona zupełnie wyraźne szpiegostwo wojenne. Dokonano rewizji i znaleziono niezmiernie sensacyjny materiał w dokonywany niezmiernie precyzyjnymi aparatami, ukrytymi bądź w małych torebkach ręcznych, bądź w bukietach kwiatów i t. d. Zdjęcia dotyczyły przeważnie obiektów kolejowych, urządzeń portowych a na niektórych widniały szczegółowe plany wewnątrz ministerjów spraw zagranicznych i wojskowych.

Niezmiernie charakterystyczną okoli-

cznością jest również i to, że na wiele miesięcy przed słynnym rzeźbieniem przez Scotland Yard budynku Arkosu londyńskiego handlowego przedstawicielstwa Sowietów Katti Hussfeld fotografowała sąsiadujące budynki i ew. przejścia z nich do Arkosu.

W walizach Katti Hussfeld odnaleziono garderobę od najbardziej wykwintnej do robotniczych ubrań, w które przebierała się udając się w swe podróże konspiracyjne. Kiedy aresztowano ją i postawiono przed sądem za posługiwanie się fałszywym paszportem, władze sowieckie za pośrednictwem 1-go z wielkich państw centralnych usiłowały za wszelką cenę wydobyć Katti Hussfeld z więzienia. W obecnej chwili jak twierdzi Scotland Yard, Katti Hussfeld znajduje się w Moskwie i stoi na czele wielkiej organizacji szpiegowskiej, obejmującej wszystkie wielkie centra europejskie.

Ogłoszone przez inspektora Woodley'a rewelacje o „najniebezpieczniejszej kobiecie w Europie” nabierają w obecnej chwili w stolicach europejskich szczególnego znaczenia, a na tajemniczą sprawę wykradzenia szyfrów tajnych włoskiego i angielskiego w którą jak wiadomo zamieszane były agentki Moskwy, rzucają snop światła.

Śmierć sławnego dedektywa

(—) Po kilku latach zasłużonego, spoczynku, który był epilogiem burzliwego i narażonego na liczne niebezpieczeństwa życia — zmarł w tych dniach po długiej i ciężkiej chorobie w mieście Brighthon, niejaki Tomasz Gash, były nadinspektor sławnego londyńskiego Scotland-Yardu. Gash był jedną z najwybitniejszych postaci wśród dedektywów. Rozpoczął swą karierę od zwykłego „szeregowca” aby posuwać się dzięki istotnym zdolnościom coraz wyżej.

W ciągu 26 lat swej służby zajmował się z wielkim powodzeniem najsławniejszymi aferami kryminalnymi. Jego zręczność w rozwiązywaniu najbardziej nawet zawiąskanych wę-

złów była wprost przysłowiona i stała się wprost postrachem złoczyńców.

Mr Gash wyglądał zupełnie inaczej niż nas do tego przyzwyczaiła literatura sensacyjna. Wysoki tegi okazały mężczyzna wcale nie miał w sobie demonicznych Sherlocka Holmesa. Robił wrażenie dobrodusznego kupca lub jowialnego właściciela dóbr. Ten właśnie wygląd był bardzo pomocnym. Mógł dzięki temu nie zwracając na siebie uwagi, przebywać w rozm i tych środowiskach społecznych.

Gash był zaprzyjaźniony z królem Edwardem. Monarcha miał nieograniczone zaufanie do zręcznego inspektora. Powierzał mu najtrudniejsze misje. I tak n. p. on przywiózł z Londynu od Sandringham sławnego „Gullina na... diament, ważący 622 karatów.

On właśnie stał się wzorem dla Conana Doyle'a gdy ten pisarz tworzył postać swego Sherlocka Holmesa.

Trudno tutaj opowiadać o owych licznych sukcesach Gasha. Przypomnijmy sobie przynajmniej ostatni jego sukces w sprawie odnalezienia klejnotów markizy Furthona, o czem ubiegłego roku rozpisywała się prasa całego świata. Wśród tych klejnotów znajdowała się olbrzymia perła w kształcie gruszki, która sama przedstawiała warsosą 150 tysięcy funtów szterlingów.

On też zdemaskował przed trzema laty osławionego lorda Shartona, który straciwszy ogromny majątek wskutek hazardowej gry, stał się poprostu — salonowym kieszonkowcem. Wytworny bandyta grasował bezkarnie przez dłuższy czas, a miał na sumieniu szereg niezwykle śmiałych kradzieży. Dopiero Gash unieszkodliwił go i wpakował do więzienia.

Z okazji śmierci Gasha zamieszczają wszystkie niemal pisma angielskie informacje szczególne z jego życia.

Bank Amerykański w Polsce

Bank Amerykański w Warszawie jest ekspozyturą Szwedzkiego Monopolu Zapalczanego. Rozporządza kapitałem 5 miliardów złotych, gdy zaś wkłady wynoszą 30 milionów złotych. Obecnie bank ten podważy swój kapitał akcyjny, który pokryty zostanie przez posiadaczy dotychczasowych akcji. Na uwagę zasługuje jednak kurs emisyjny 150 procent, jakiego żadna akcja polska bankowa dotychczas nie osiągnęła, z wyjątkiem monopolowej akcji Banku Polskiego. Miliardów z trustu szwedzkiego stać na taki zbytek. Gdy tym sposobem Bank Amerykański nowy kapitał 7 i pół miliona złotych uzyska, rozszerzy zapewne swe operacje. Działalność Banku Amerykańskiego wedle zapewnienia tej instytucji obejmować ma handel między Polską a Ameryką.

KRONIKA

KALEND. RZYK.

Sroda 6 listopada — Leonarda.

TEATRY

Teatr Miejski: — Rywale.
Teatr Kameralny: Dr. Julja Szabo
Teatr Popularny: — Karol i Anna.

WIDOWISKA

Bajka: — Boska kobieta.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Corso: — Bohater puszczy.
Grand — Kino: — Z dnia na dzień.
Luna: — Żłote piekło.
Mimoza: — Rapsodia węgierska.
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Palace: — Zapomniane twarze.
Resursa: — Córka rabina.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Zachęta: — Ponad śnieg.

—oO—

Wiadomości bieżące.

Zarząd „Bractwa Żywej Róży“ przy kościele św. Krzyża w Łodzi prosi wszystkich członków na zebranie, które odbędzie się w niedzielę p.p. dnia 10. XI. w kancelarii parafialnej w ważnej sprawie.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki:
M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Barłoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rosebluma (Cegielniana 12), Sukc. Gorfina (Wschodnia 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 56). (p)

Kronika policyjna

Bójki

W dniu wczorajszym w podwórzu przy ul. Ciemnej 12 został pobity tępem narzędziem i odniósł rany tłuczone głowy i ręk 12-letni Wacław Mikulski, zamieszkały przy ul. Cymera 4.

W mieszkaniu własnym przy ul. Kilińskiego 166 podczas bójki został uderzony tępem narzędziem i odniósł rany ręk 23-letni krawiec Szlama Miszkut.

Podczas bójki w podwórzu przy ul. Brzezińskiej 81 odnieśli rany 30-letni Wincenty Ofman biuralista, zamieszkały przy ul. Zawiszy 21, 37-letni Franciszek Osiecki, biuralista zamieszkały przy ul. Włodzimierzowskiej 22, oraz 45-letni właściciel domu Lejb Kac zamieszkały przy ul. Konstancyńskiej 33.

Wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Pożar tkalni przy ul. Wodnej

Onegdaj około godziny 8-ej wieczorem wybuchł pożar w tkalni ręcznej Goldberga, przy ul. Wodnej 15.

Zaalarmowana o powyższym wypadku centrala straży pożarnej delegowała na miejsce pożaru II oddział straży, który po półtora godzinnej akcji ratunkowej ogień zlokalizował. Wskutek pożaru spłonęła częściowo przędza oraz ręczne warsztaty tkackie.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru. (w)

I padek ze schodów

W domu przy ul. Żeromskiego 39, spadł ze schodów i złamał prawą rękę 15-letni Marjan Mazurkiewicz, syn handlarki tamże zamieszkałej. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala. (w)

Herszt krwawej szajki przed sądem

Przed kilkoma miesiącami straż graniczna polska na granicy niemieckiej zaważyła na niegodnym osobniku, który usiłował się przebrać na drugą stronę granicy. Przytrzymano go i poddano badaniu. Zatrzymany początkowo nie chciał wyjawić swego nazwiska, potem podał jakieś fikcyjne. W międzyczasie zdołano ustalić jego tożsamość i tu wyszła na jaw zdumiewająca rzecz, okazało się bowiem, iż zatrzymanym jest słynny herszt krwawej szajki, zbiegły przed ośmiu laty z więzienia wojskowego Franciszek Szczęsny.

W roku 1921 całe województwo łódzkie żyło pod znakiem grozy sianej przez nieuchwytną bandę mordującą i rabującą bez litości.

Na czele bandy stał jakiś osobnik w mundurze wojskowym z oznakami 12 p. artylerji ciężkiej.

Banda była świetnie zorganizowana i do skonałe uzbrojona a posiadała przytem takie kryjówki w lasach, że wszelkie wysiłki policji i żandarmerji spełzały na niczem.

Napady powtarzały się ciągle, a policja była w dalszym ciągu bezsilna.

Dopiero obława zorganizowana po napadzie bandytów na dworzec w Mokorsku

pow. wieluński uwięczona była pewnym skutkiem udało się bowiem schwytać kilku członków bandy, jedynie herszt jej uszedł cało.

Schwytano go dopiero w roku 1921 późną jesienią podczas obławy zorganizowanej w lasach wieluńskich.

Okazało się iż krwawym hersztem groźnej szajki jest Franciszek Szczęsny dezerterski z 12 pułku artylerji ciężkiej.

Osadzono go w więzieniu wojskowym.

Po upływie tygodnia zbiegł z więzienia po przepiłowaniu krat.

Osiem lat był on nieuchwytny i dopiero wpadł w ręce policji granicznej zupełnie przypadkowo.

W dniu wczorajszym Szczęsny stanął przed sądem wojskowym w Łodzi.

Przewodniczył rozprawie sędzia mjr. Korycki bronił adw. Nowarski.

Do sprawy tej zaważano kilku świadków, przeważnie ofiar napadu bandy.

Ponieważ do sprawy kilku świadków nie stawilo się, na wniosek prokuratora sprawa została odroczone.

Odbędzie się ona jak się dowiadujemy w najbliższym czasie. (p)

Kłótnie z żoną powodem samobójstwa

Jak już onegdaj donosiliśmy w bramie domu przy ul. Cegielnianej Nr. 2 wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował pozbawić się życia niejaki Józef Mokrosiński, zamieszkały przy ul. Kaliskiej 6. Niedoszły samobójca został odwieziony do szpitala św. Józefa, gdzie w dniu wczorajszym zmarł.

Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło że Mokrosiński był mężem służącej u p. Pinczewskich przy ul. Cegielnianej 8, która wskutek nieodpowiedniego zachowywania się męża musiała opuścić go i przyjąć pracę, gdzie przebywała wraz z dzieckiem swym. Krytycznego wieczoru Mokrosiński udał się do krwawego swego, dozorca domu przy ul. Cegielnianej 2, za pośrednictwem którego doszło u tegoż w mieszkaniu do rozmowy między małżeństwem, w trakcie której Mokrosiński prosił żonę o dalsze wspólne zamieszkanie. Żona jednak odmówiła tej prośbie, oświadczając, że o ile w ciągu dłuższego czasu tryb

życia jego ulegnie zmianie, postanowienie swe zmieni.

Na tem rozmowa została zakończona i Mokrosińska udała się z powrotem do mieszkania swych chlebodawców.

Po odejściu żony Mokrosiński kupił wódkę, którą upił się w mieszkaniu dozorca.

Około godz. 12-ej w nocy oświadczył krewnemu swemu, że już pójdzie i w tym celu dozorca doprowadził go do bramy, zamierzając wypuścić go. W chwili, gdy klucz zgrzytnął w zamku bramy dozorca usłyszał huk strzału i gdy odwrócił się zauważył Mokrosińskiego, leżącego na ziemi, z skroni którego sączyła się krew i przy nim na ziemi, dymiący jeszcze rewolwer.

Jak się okazało Mokrosiński tracąc wszelką nadzieję współżycia z żoną, którą kochał postanowił zgładzić się ze świata, co mu się wreszcie udało. (p)

Tajemnicze samobójstwo

W dniu wczorajszym przechodnie na Placu Hallera zauważyli na chodniku, leżącego i wijącego się w bólach jakiegoś mężczyznę.

Mężczyznę tego przechodnie zanieśli do pobliskiego lokalu P. K. U. II, mieszczącego się przy ul. Nowo-Cegielnianej 51, dokąd też zaważano Pogotowie Kasy Chorych. Lekarz pogotowia stwierdził otrucie esencją octową, przyczem stan jego, po udzieleniu mu pier-

wszej pomocy uznał za niebezpieczny, i odwiózł go do domu.

Podczas dochodzenia policyjnego denatem okazał się Henryk Urbański, zamieszkały przy ul. Leszno 30. Niedoszły samobójca odmówił policji jakichkolwiek wyjaśnień, które doprowadziły go do tak straszliwego kroku, wobec czego sprawa ta osłonięta jest mgłą tajemnicy. (p)

Wyrok w sprawie bandy oszustów

Tocząca się od poniedziałku w Sądzie Okręgowym w Łodzi sprawa bandy oszustów którzy proponując nabycie fałszywych pieniędzy za trzecią część nominalnej ich wartości wyłudzili od poszczególnych osób kilka tysięcy złotych, znalazła zakończenie w dniu wczorajszym.

O godzinie 13-ej Sąd Okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia Illnicz, asy-

stenci sędziowie Fait i Braun ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi przestępstwa z art. 51, 591 k. k. i skazani; Herszlik Abramowicz, Jan Bialek, Władysław Zemsta, Roman Dąbrowski — każdy na 6 miesięcy więzienia, Gustaw Moryc na 4 miesiące więzienia, Józef Gębicz na 3 miesiące więzienia, a Wacław Popielarz i Jan Halim każdy na 2 miesiące więzienia. (w)

Serja niezwykłych przełupstw w Łodzi

Nocy dzisiejszej dokonano w Łodzi w samym sercu Piotrkowskiej niebywałego zuchwałego włamania, które zelektryzowało policję całego województwa łódzkiego.

Szczegóły tego zdumiewającego, bezczelnego włamania przedstawiają się następująco.

Między godziną 12-tą a 5-tą rano dostało się kilku włamywaczy w niewiadomy sposób do podwórza domu Nr. 114 przy ulicy Piotrkowskiej.

W domu tym mieści się na parterze od frontu skład broni pod firmą „Spółka Łowiecka“, którego warsztaty wychodzą na podwórze.

Otóż włamywacze, którzy najprawdopodobniej ukryli się gdzieś w obrębie domu przed zamknięciem bramy po godzinie 12-jej wyszli z ukrycia i przystąpili do „roboty“.

Pierwszym etapem „roboty“ było włamanie bardzo silnej ale rzadkiej kraty w oknach warsztatu „Spółki Łowieckiej“.

Robota szła opornie ponieważ krata była mocna, to też włamywacze widząc, że o włamaniu jej niema mowy, zadowolnili się rozszerzeniem jednego z otworów, przez który po wycięciu szyby dostali się do warsztatu reperacyjnego.

Niedługo tu popasali, celem ich bowiem włamania był jak widać sam skład, bogato zaopatrzone w broń i amunicję.

Warsztat reparacyjny oddzielony był od składu silnymi drzwiami dębowymi, zamkniętymi na amerykański zamek.

I ten stawił silny opór złoczyńcom, wobec czego uciekli się oni do innego środka a mianowicie dostali się do składu broni wybijając szybę i wyrwijając futrynę okienka, któremi drzwi od góry były zakończone.

Po dostaniu się do magazynu, rozpoczęli swą gospodarkę.

Przedewszystkiem opróżnili wszystkie półki i szuflady z bronią krótką oraz paczki z nabojami.

W ten sposób w ręce ich wpadło 31 rewolwerów oraz kolosalna ilość amunicji.

Tu pewien drobny szczegół wskazuje wyraźnie na to, że celem włamania był tylko i wyłącznie rabunek broni. Szczegółem tym dowodzącym tego niezbicie jest fakt, że zło-

czyńczy ładowali broń zaraz po wyjmowaniu jej z szufladek.

„Robotę“ załatwiali bardzo szybko, wskazuje na to fakt, że pudełka z nabojami po załadowaniu rewolwerów wyrzucali na ziemię.

Włamywaczy musiało być kilku. Dowodzi tego okoliczność, że podczas kiedy część ich zabierała i ładowała rewolwery, pozostali pładowali bezkarnie kantor „Spółki Łowieckiej“.

Wszystkie szuflady w biurkach i szafach zostały włamane, zawartość ich zaś zaściełała podłogi.

W kantorze złoczyńcy nic nie znaleźli godnego uwagi, gotówki nie było, weksle zaś zostawili nie ruszając ich wcale.

W pewnej chwili rozległ się wystrzał. Okazało się, że jeden z włamywaczy podczas ładowania rewolweru nacisnął przez nieuwagę cyngiel.

Mieszkańcy domu ani dozorca wystrzału nie słyszeli, natomiast widać w sklepie ślad kuli która zaryła się w kontuarze.

Ten wystrzał spłoszył włamywaczy, którzy widocznie bojąc się by nie zostali nakryci uciekli w popłochu zostawiając znaczną część łupu na stole.

Pierwszy kradzież zauważył kierownik

„Spółki Łowieckiej“ p. Józef Hołzwicko, który otworzył sklep o 8-jej rano.

Według spisu przedmiotów łupem włamywaczy padło ogółem 16 rewolwerów w tej liczbie:

5 brauningów belgijskich kalibru 7,65, 1 braunig „Meljor“ kalibru 6,35, 2 braningi „Walter“ kalibru 6,35, 1 braunig „Bayard“ kalibru 6,35, 1 brauning „Bayard“ kalibru 7,65 luksusowy pozłacany, 6 rewolwerów bębnowych różnych firm i kalibrów.

Ponadto włamywacze skradli przeszło 50 pudełek amunicji oraz przybory łowieckie. Wartość zrabowanych przedmiotów wynosi 2000 złotych.

Na wiadomość o zuchwałym włamaniu postawiono na nogi formalnie całą policję województwa łódzkiego.

Istnieje przypuszczenie, że napadu dokonała nowozwiązana banda, która chciała się widać uzbroić tanim kosztem.

Sledztwo energiczne prowadzone we wszystkich kierunkach zostało wdrożone przez Urząd Sledczy.

Istnieje nadzieja, że banda zostanie wyłapana zanim zdąży zrobić jeszcze użytek ze skradzionej broni (p)

Partyjne argumenty

Wczoraj na rynku w Zduńskiej Woli Michał Woźniak mieszkaniec Zduńskiej Woli, usiłował zastrzelić 32-letniego Jana Korytyńskiego zamieszkałego również w Zduńskiej Woli.

Wieczorem gdy Korytyński przechodził przez rynek, Woźniak oczekując na niego wy dobył rewolwer i oddał w jego kierunku 3 strzały. Wezwany lekarz stwierdził rany brzucha i nogi i przyprowadził go do przyto-

mości. Korytyński zeznał wówczas, że napastnikiem był Woźniak Michał, którego natychmiast aresztowano i osadzono w w więzieniu.

Zajście to miało podłoże o charakterze politycznym, bowiem Korytyński należał do odłamu prawego P. P. S. gdy natomiast Woźniak był w przeciwnym obozie. Korytyński znajduje się w agonii i małe są nadzieje na utrzymanie go przy życiu. (w)

Nadużycia w magistracie m. Konstantynowa

W dniu 21 lutego r.b. Roman Jeger, urzędnik Funduszu Bezrobocia przy magistracie miasta Konstantynowa podjął z oddziału łódzkiego Fund. Bezrob. 3000 złotych na wypłatę zapomóg bezrobotnym. Z sumy tej Jeger wypłacił 2.179 zł. 35 gr. Następnego dnia bezrobotni, którzy zapomóg nie otrzymali udali się do burmistrza Franciszka Gryzła, który wyjaśnił im, że Jeger wypłacił również tym bezrobotnym, którzy narazie nie byli uprawnieni do pobierania zasiłków i że z tego powodu nie ma pieniędzy w kasie. Jeger przyrzekł, że bezrobotnym którzy zasiłku nie otrzymali wypłaci w dniu 23 lutego, gdy otrzyma pieniądze z oddziału łódzkiego Fund. Bezrob. Tegoż dnia burmistrz przeprowadził kontrolę ksiąg i stwierdził brak 3.458 zł. 62 gr. nie meldował jednak o tem, sądząc, że Jeger braki pokryje, lecz gdy w dniu 23 lutego pokrycie nie nastąpiło, burmistrz Gryzel zameldował o tem w Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

Na skutek powyższego, łódzki Fund. Bezrob. wydelegował do Konstantynowa komisję w celu rewizji ksiąg. Rewizja ujawniła, że Jeger pobrał od kilku firm pieniądze dla Funduszu Bezrobocia, które powinien przesłać do Łodzi, czego nie dokonał. Prócz tego stwierdzono, że Jeger pobrane kwoty nie zaksięgował, wydając jedynie kwity.

Ogółem ujawniono sprzeniewierzenie na sumę 4.036 zł. 39 gr. Jeger wyjaśnił, że manko powstało wskutek wypłacenia zaliczek tym bezrobotnym, którzy mieli otrzymać dopiero uprawnienie do poborów zapomóg i dodał, że uczynił to z polecenia burmistrza. Burmistrz wyjaśnił, że upoważnił Jegera do wypłacenia

zapomóg tym bezrobotnym, którzy mieli otrzymać dopiero uprawnienie, ze względu na to, że trwało to od 6 do 8 tygodni. Jeger powinien to był jednak to zaksięgować, czego zaniedbał.

W międzyczasie zgłosiła się do burmistrza miasta Konstantynowa bezrobotna Augusta Szeler, która zeznała, że już od dłuższego czasu nie otrzymuje zapomogi, przyczem Jeger tłumaczył to brakiem pieniędzy. Jak się okazało na talonach Szelerowej były jej podpisy, które podrobił urzędnik Funduszu Bezrobocia Bronisław Gelert, który wyjaśnił, że uczynił to, gdyż Jeger przedstawia mu powyższe talony do podpisu oświadczając, iż Szelerowa upoważniła go do podpisu talonów. Na skutek tego Roman Jeger i Bronisław Gelert zostali aresztowani pod zarzutem przestępstwa, Jeger z art. 78 k. k. a Gelert z art. 440 k. k.

Sprawę powyższą w dniu wczorajszym rozpatrywał Sąd Okręgowy w Łodzi.

—oOo—

Katastrofa autobusowa pod Łęczycą

Wczoraj na szosie z Gostowa do Łęczycy, tuż przy wsi Chodów taksówka łódzka nr Łd. 81870 najechała na jadącą w przeciwnym kierunku bryczkę. Skutki zderzenia były wręcz fatalne. Samochód jak również i bryczka zostały rozbite. Ciężko ranni zostali Franciszek Wilczyński oraz Jan i Marja Dolacińscy. Rannych przewieziono do szpitala w Łęczycy. Policja powiatowa prowadzi dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę spowodowania wypadku. (w)

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

Dziś we środę „Rywale“, głośna sztuka Andersona, Stallings'a.

Teatr Kameralny.

Dziś, środa oraz do niedzieli włącznie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem wesoła komedia Wł. Fodora „Dr. Julja Szabó“.

Teatr Popularny.

Dziś, środa po raz ostatni sztuka wojenna L. Franka „Karol i Anna“.

Jutro, czwartek pełna sentymentu komedia J. Varrycisa „Gitara i Jazband“.

JACHY

krycie i reperacje wszelkimi materiałami skutecznie szybko, solidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorzędne wykonanie

JAN MACIŃSKI

Łódź, SENATOR, A 18 tel. 12-13

BACZNOŚĆ!

Picie wody studziennej nieprzegotowanej wywołuje często zaburzenia żołądkowe a nawet epidemie. KTO więc szanuje zdrowie swoje i swoich bliźnich TEN sam pije i zaleca pić innym **TYLKO**

Mineralną Wodę Stołową

WYROBU FABRYKI WOD MINERALNYCH
K. CHADZYNSKIEGO, Łódź,
ulica Kilińskiego 153, telefon N. 60-23

Mineralna Woda Stołowa jest najzdrowszym higienicznym napojem.

Mineralna Woda Stołowa swoim chemicznym składem odpowiada i w zupełności zastępuje znane naturalne Wody jak Narzan, Gieshübler Borżom i t. p.

Do wyrobu Mineralnej Wody Stołowej używane są tylko chemiczne czyste surowce.

Mineralna Woda Stołowa znakomicie wzmacnia działalność żołądka i ułatwia trawienie.

A więc **Mineralna Woda Stołowa** jest niezbędna na Każdym stole, w Każdym domu, Restauracji, Cukierni i t. p.

Zadać wszędzie tylko w opłombowanych butelkach. Dostawa natychmiastowa bez względu na ilość but.

Wszędzie zadajcie Wód min, sztucz, tylko wyrobu K. Chadzyńskiego

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GOBAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d

Do sprzedania pół oficyny 5 mieszkań z przystawką przy ul. Krucza 32 u gospodarza 8922-2

Sprzedam tanio magiel ul. Radwańska 49 front. 8896-5

Do sprzedania dom z placem w dobrym punkcie. Wiadomość ul. Błomska Nr. 13 (przy Kątnej)

POTRZEBNE dziewczęta do roznoszenia gazet Zgłaszać się w Administracji „Rozwoju” -4

Potrzebna panienska do pisania na maszynie i prowadzenia księgowości. Oferty pod „Potrzebna” do Redakcji. 8934-1

potrzebna służąca flubiąca porządek do dwóch osób Zamenhofs 19 m. 33 8928-2

Zagubione dokum.

STEFAN PODOLAK zgubił książeczkę wojskową wyd. w P. K. U. Łódź. 8904 -1

HANKA GOLKOWSKA zagubiła matrykulę gimn. p. Krygierowej 8932-1

CZERNIEK IGNACY zagubił książeczkę zażaleń od taksówki Nr. 72 wyd. w Łodzi. 8926-3

SZEWCY

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu

Piotrkowska 79

SKLEP

Rezimery Zielonko
AL. KOŚCIUSZKI 37.

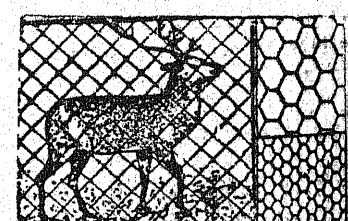
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecięce reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reprecacji.

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, poliejnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarociński
Konstantynowska 5.
daw. na ul. Piotrkowska 121

TANIO! FUTRAI TANIO! wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. J. OPATOWSKI Kilińskiego 134 tel. 54-95. Dojazd tramwajami 4, 10, 16, 17 8642-1



DRUGIANE Parkany, Płocionki, Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG
ŁÓDŹ, Wólczajska 151
telefon 28-97.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli, dżamenty do rzeźbienia szkła poleca po cenach niskich

J. Olejniczak, Ołówna 14.
UWA GA, Szklarska inspektowa w wielkim wyborze

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontrole. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
Przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej) Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem. Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.

Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)
Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszeryjne)
Dr. robst
Dr. Jastrzębski (choroby oczu)
Dr. Koliński
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński
Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (choroby płuc)
Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Stare gazety

do obwijania na wagę

W większych i mniejszych ilościach do nabycia w adm. „ROZWOJU” Al. Kościuszki 41

Sklep spożywczo-galanteryjny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Wólczajska 149 S. Magdański 8900-1

Posady i prace

Gospożyna z chłopczykiem obejmie posadę u księdza na prowincji. Oferty pod prowincja. 8924-1

potrzebni natychmiast do Lublina zupełnie samo dzielni elektromonterzy na roboty rurkowe i kablowe Oferty z podaniem wymaganego wynagrodzenia i odpisami świadectw wysłać do Lublina, skrzynka pocztowa 142. 8940-3

Potrzebna służąca do kuchni Wiadomość: Piotrkowska 118 „Floryda”. 8398-1

Różne.

Przyjmę panów na mieszkanie. Wiadomość ul. Al. Kościuszki Nr. 11. m. 12 8910-2

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie. Piłsudskiego 64 Pachowska. 8930-1

DRZEWKA Owocowe Parkowe i iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe

— poleca w wielkim wyborze —

JERZY KOŁACZKOWSKI
Zakład Ogrodniczy
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 241

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamieszczone 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez znaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje, przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawia- Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny Janina Grzegorzewska